











F. 7591

## ANTONI GORECKI

POETA - ŻOŁNIERZ.

Pisarze z czasów Księstwa Warszawskiego pracowali dalej trybem klasyków nad cywilizacją i ogładą Polski. Wzięli się do tłumaczenia i naśladowania dzieł francuskich. Stan piśmiennictwa we Francji za cesarstwa nie był świetnym, ztąd i literatura Księstwa Warszawskiego zawdzięczała znaczenie, jakie zajęła wyłącznie niektórym poetom, którzy w przelotnych chwilach zapału, podnosili głos na cześć Napoleona I. Wielu z nich, dziś już zapomnianych, tylko wierszom z tego natchnienia winni swoje miejsce, jakie w literaturze zajmują. „Cała historia Księstwa Warszawskiego — jak mówi Mickiewicz — i nawet Królestwa Polskiego, aż do rewolucyi 1830 r., zawiera się w kilku zwrotach pieśni legionów. I rzeczywiście nic więcej tylko to się spełniło.“<sup>1)</sup> Ze sceny życia literackiego znani byli: Osiński, Wężyk, Kropiński i Feliński, ostatni szermierze klasycyzmu z epoki Stanisława Augusta. Nie mieli oni żadnej przewodniej łączności z dorastającym, młodem pokoleniem pisarzy z obecnej doby w rewolucyi umysłowej i moralnej czasów Księstwa Warszawskiego. Ludzie starsi, ostatki dawnych partyi, zgoła nierozumieli tego, co w około nich się działo. Wrócili napowrót do swoich robót szkolarskich i uczyli młodzież rozentuzjasmowaną dla sprawy politycznych wypadków w kraju, praktyczności i rozsądku. W Księstwie Warszawskim nie znaleźli nic, coby było podobnem do ich klasycznego ideału. Poeci młodzi zajmują odmienne od swych nauczycieli stanowisko, oddaleni uczuciem i wyobraźnią od szkoły i jej przedstawicieli; są to podniosłego tonu lirycy, z nastrojoną odpowiednio do chwili lutnią Tyrteuszową, dowcipni bajkopisarze,

<sup>1)</sup> Mickiewicz. Lit. słowiańska T. IIg.

7591

<http://rcin.org.pl>

INSTYTUT  
BADAŃ LITERACKICH PAN  
BIBLIOTEKA  
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72  
Tel. 26-68-63



satyrycy, poeci wojskowi, poeci legionów. Młodsze i starsze rycerstwo kupiło się około sztandarów napoleońskich we Włoszech. Cypryan Godebski, wyobraziciel literatury rycerskiej, przewodził młodym żołnierzom-poetom, których wypadki nowoutworzonego Księstwa, powołały również w szeregi formujących się legionów. Najznajomszym na swój czas między nimi był bezwątpienia Antoni Gorecki.

Urodził się r. 1787 przed samym czteroletnim sejmem w Wilnie, jak sam powiada:

Wilno . . . . .

W tobiem ja ujrzał pierwsze światło dniowe!

Ojciec jego Walenty ożeniony z Reutówną, miał czynny udział w powstaniu pod wodzą Jasińskiego r. 1794. Opuścił dom i rodzinę. aby walczyć w sprawie sponiewieranej świetności narodowej, doczekał się smutnego epilogu pod Maciejowicami i zawiesił miecz, wyszczerbiony w walkach nad łożem domowego ogniska. Prawnik z zawodu, żołnierz z przekonania piastował urząd starosty sądu granicznego w Wilnie i był jednym z celniejszych mecenasów sprawiedliwości. W spadku odziedziczył włości: Ducienaty i Pogawia pod Wilnem, dla urzędu zaś mieszkał w mieście. Antoni najstarszy z dzieci pobierał początkowe nauki w domu. Młodszy brat Karol zeszedł ze świata przypadkową śmiercią, siostra Róża wydana za Wysogierda, powtórnie za Zambrzyckiego, była opiekunką sieroctwa Antoniego na emigracyi.

Życie i dom ojca więcej Antoniego kształciły, niż książka do której nie miał zbyt wielkiej sympatyj, dlatego też i nauk starannie nie odbywał. Dom rodziców patryarchalnych obyczajów, i rycerskich wspomnień skupiał około swego ogniska wiarusów Kościuszkowskich, dla których opowieści z odbytej kampanii, były zabawą uroczystą. Młody Antoni z mlekiem wysawszy gorącą miłość ojczyzny, dzielił w dzieciństwie swem wszystkie uczucia weteranów, wzrastał w ich szkole, w przekonaniach, i nieoglądał się za nauką, która go miała sposobić w przyszłości i zaprawiać do służby publicznej. Za jego młodych lat żyli Polacy w nieustannem oczekiwaniu tego, co zrobi Napoleon i jakie nastąpią wypadki, wyglądali zmian politycznych i niedosć baczili na obowiązek przygotowania swych dzieci do służby na świat szeroki. Był to czas wielkich boleści narodowych i ogromnych w Europie przewrotów. Zapomniano o dzieciach, o szkole i o wychowaniu. Przykład szedł z góry od starszych, ci odnawiając tradycję niepowrotnych klęsk żyli w nadzieji. Tak było w Warszawie i Wilnie. Domy polskie zamieniły się na obozy, które młode



pokolenia wychowywały opowiadaniem smutnej przeszłości do wojaczki, lecz nie do palestry i romantyzmu. Wśród takich smutnych, gwałtownych żywiołów i wypadków, całą Europę wstrząsających wzrastał Gorecki. Po ukończeniu szkół wydziałowych z postępowym średnim, jak to ówczesni współtowarzysze opowiadają, przeniósł się w roku 1802<sup>1)</sup> do r. 1805 na uniwersytet wileński wraz z Lelewelem i Wańkowiczem malarzem, z którymi go serdeczne łączyło koleżeństwo. Z klasycznym rozumem profesorów wileńskich i ich formalistyką Gorecki pogodzić się nie umiał, cześć abstrakcyjnych nauk naonczas modnych, teorie retoryki i pedantycznego natchnienia, były dlań wstrętne. Uczył się, bo się drudzy uczyli, serce gorące dla spraw sprawiedliwych rwało się na zewnątrz do świata i dziejów, które w chwili ustanowienia Księstwa Warszawskiego na włoskiej ziemi taki entuzjazm w narodzie obudziły. Przed ukończeniem nauk odumarł go ojciec, pozostawiając los Antoniego opiece stroskanej matce. Zwłoki jego spoczywają w Solenickim kościele pod Wilnem, którego był fundatorem i jako wzorowy gospodarz przechował się w pamięci kmiotków i po za mogiłę.

Pierwsze rymy Antoniego złożyły się na wiersz nagrobkowy dla ojca, i były prologiem do późniejszych smutnych pieśni jego, którymi opiewał bohaterów z dni chwały wojen Napoleońskich. Wszystkie poezye w tych czasach noszą na sobie podobną cechę smętności i wszyscy publicyści przed r. 1812 głosili odbudowanie Polski, przepowiadali jej przyszłość rzetelną i świetną, jednak żaden z poetów legionowych nie podzielał tych złudzeń, Ztąd pieśni ich były żałośne i smutne. Zachęcają oni do rycerstwa, do wierności, do męstwa, nucą zasługi poległych w dumach i pieśniach lirycznych, przekazują pamięć dziejowych wypadków historyi, ale nie obiecują. Gorecki zdradzał talent do rymowania już w szkołach wileńskich, koledzy znali go z wrodzonego dowcipu, zaprawnego satyrycznym wdziękiem, znali go i profesorem z żywości w opowiadaniu i zdolności zbliżania i porównywania z sobą najodleglejszych od siebie rzeczy. Wychowany w rycerskiej szkole, zachował pewność siebie i przekonania, niezdolny przyjąć żadnego obcego skarbu, któryby w czemkolwiek krępował swobodne usposobienie umysłu. Stronictw wszelkiego rodzaju nie znosił a choć przez naturalną wrażliwość w czasach

---

<sup>1)</sup> R. 1803 i 1804 jest mylnym — w aktach uniwersytetu wileńskiego z r. 1802 znajdujemy Goreckiego w raporcie profesora historii powszechnej zapisanego. Rękopis w bibl. Jagiell.



swego wieku, idea, lub uczuciem w jakąkolwiek stronę od kolegów pociągnięty został, wkrótce sam jeden znalazł się na boku, nie mogąc lub nie chcąc snuć z kimkolwiek jakiejś nawiązanej nici. Z kolegami łączyła go wspólność nauki i wieku, przekonania zaś i myśli zachował dla siebie, nie zwierzał się nikomu, a wszystkie rozmowy jego kończyły się zawsze jakimś niespodziewaniem, jasnym porównaniem, lub dowcipnie zaimprovizowaną bajeczką.<sup>1)</sup> Wypadki towarzyszące czasom ustanowienia księstwa Warszawskiego były niespokojne, nie bez wpływu ujemnego na ówczesny stan życia społecznego w szkole i w wychowaniu. Tworzą się polityczne stronnictwa i związki, partie i obozy powstające przeciw pozostawieniu rzeczy w statu quo.

Jedni sejmikują, drudzy miecze ostrzą, u pierwszych monopol w reformach częstokroć zgubny, u drugich wzrok skierowany ku włoskiemu niebu z wiarą w powodzenie. Ówczesny uniwersytet wileński niestarczył i młodzieży ubiegającej się za podźwignięciem duchowem, zajmowała się więc tem, cokolwiek jej wyobraźnię gorącą i rozum po za materyjalną rzeczywistością mogło zająć i czarować; zwłaszcza gdy wprowadzono rygor i ścieśnienie w społecznych przywilejach i szkole ciasne i niewolnicze zakreślono koło. Wśród takich warunków i ukształcenie młodzieży świetnem być nie mogło. Młodzież rwała się na zewnątrz, a świadomi błędów i przywar, starali się na poprawę takowych wpłynąć piórem zaostrzonym satyrą lub dowcipnym epigramatem. Za formę tej satyry przyjęto bajkę, w której Gorecki celował i innych mu współczesnych pisarzy wyprzedził.

W r. 1804 w Wilnie napisał pierwszą bajkę: „Laur i cyprys“. Była w niej treść i sens moralny, forma smętna, elegijna. Za tą bajką nastąpiła druga i trzecia, niemniej i wierszyki ulotne do Emmy, Laury i Dafny, zastosowane do osób i czasu, a w nich fotografie stosunków społecznych, nieraz gorzka prawda, zawiedziona miłość, nieraz do osoby przyczynek, dowcipem samorodnym, bystrością przenikliwą i szczerem uczuciem zaprawne. Nim je świat oglądał, przechodziły te wiersze i bajki z rąk do rąk kolegów, budziły ogólne zajęcie dla prawdy i dowcipu, bawiąc bowiem uczyły. Drukowane były te wiersze dopiero w r. 1812 w Dzienniku Wileńskim, bądź w Pamiętniku Warszawskim. Pierwsza Tybulla elegja drukowana w Dzienniku Wileńskim r. 1805 jest nam rękopisem, że w szkołach będąc z klasycznym światem obcował. W wykończeniu swych początkowych wierszy,

<sup>1)</sup> Rettel — Przedmowa — Poezye — Paryż.



z których córę Helikonu i pogańskich bogów Olympu wyrugował, niższym był bezwątpienia od poetów, którzy się klasycznymi nazywali. Nie zalecały się również wiersze te prostotą i rzewnością Brodzińskiego, miały dowcip, duszę liryczną i serce zacne, serce wiarusa, który się dopiero do walki sposobił. Bystrego dowcipu, chwytający łatwo wszelkie śmieszności, w jakie wiek ówczesny tak obfitował, kuszony bywał Gorecki do napisania satyryki zjadliwej lub bajki i dość przeźroczyściej, aby w niej można było rozpoznać osobistość, na którą wymierzoną została. Prawa jego dusza, wstrętna podobnemu rodzajowi odpychała podobne zachcianki i piosenki tego rodzaju zwykł był palić, nie pokazując ich nikomu. Świadek i współtowarzysz jego Rettel opowiada: „przyznawał Górecki, że nie wiedział dla czego, zawsze w podobnych utworach było więcej żywości i łatwości, niżeli we wszystkim innym, co pisał. To nie bez kozery mosanie“. Michał Baliński, dziedzic Jaszan a sąsiad Antoniego karciał go za tego rodzaju satyry i bajki, które dotykały osób wpływowych w rządzie i szkole, a tem samem i sprawie narodowej w warunkach tych, jakie były raczej szkodę przynosiły, Gorecki odpisuje:

Kto swojej duszy podłością nie skaził  
Komu ojczyzna, komu cnota droga  
Żebym takiego satyrą obraził  
Nie byłbym godzien miłosierdzia Boga!...

Między rokiem 1806 i 1811 znanym był Gorecki z drobnych tu i owdzie ogłoszonych bajek, najomszym między kolegami, którym często w koleżańskim zgromadzeniu z teki odczytywał spory zasób satyrycznych wierszy, zastosowanych do czasu i ludzi. Były tam bajeczki i epigramata napisane z okazji odbywających się w Wilnie sejmików, bajeczki na instytucje i zwyczaje ówczesne, zastosowane do pana i hetmana, do kądzieli i szabli. Spierano się o wybór marszałka i dygnitarza krajowego, Gorecki dowodzi, że

przecież Paweł nim został. Jakaż to przyczyna?  
Kłaniał się bardzo nisko i nieszczęślił wina.

Gorący przyjaciel ludu wiejskiego, przypatrując się zbliżka tym stosunkom pańszczyźnianym, parafrazuje modę dziedzica Pawłowic,<sup>1)</sup> jaką po ks. referendarzu Brzostowskim w swojej włości wprowadził i z oburzeniem wspomina o owych wiejskich tyranach, co zapominają o patryarchalnych stosunkach dziedzica z kmiotkami

<sup>1)</sup> Wojeicki — Tygodnik illustr. r. 1862.



i srodze ich uciskają. Wilk i jastrząb — chłop i kaznodzieja, bajki jedue z pierwszych lat zawodu pisarskiego są biczem dla tego rdzaju szlachetczyzny :

.....Spytam dobrodzieja,  
 „Czy to z miłością bliźniego się zgadza?  
 „Pan któremu nad nami powierzona władza,  
 „Pędzi nas w tydzień po sześć dni pańszczyzny,  
 „I jeszcze dzień daremczyzny!

Pankowie podnoszą krzyk na żydów, wyzyskujących dobroduszość chłopów, Gorecki woła :

Panów mowa: „Precz żydy! niech się tu nie szerzą  
 Nie nie robią, drą chłopów, w Chrystusa nie wierzą“  
 A żydzi mówią: „Prawda, lecz coś nam się widzi,  
 Że to samo panowie robią co i żydzi“.

Bajki swe stosował do żywotnej myśli społeczeństwa, kiedy się największe zagnieździły wady w rodzinie i w kościele. Kojarzono małżeństwa nie dla przymiotów serca, lecz w aspektach intraty, posagu lub zamożności kawalera, byli i tacy jawnogrzesznicy, którzy te nowe kodeksa życia rodzinnego publicznie wyznawali. Niedługo trwały zbytek, a prędką nędza, były następstwem konexyi. Ztąd ogólne w kraju narzekania na złe czasy, brak pieniędzy i apatya ogólna do życia.

„Prawda, milion posagu, fochów dwa miliony!  
 „A niech mnie Pan Bóg broni od podobnej żony“.

Gorecki inaczej pojmował miłość i małżeństwo gdy w wierszu: Do Polki w r. 1815 — mówi:

„Przestań przedemną lzy ronić  
 Idź kraju twójego bronić  
 Nie przyjmę miłości twojej  
 Póki nie ujrzę cię w zbroji“.

W tym rodzaju są piosnki: Teraźniejsze czasy — Moja ekskuza — Księga świata. Gorecki powstawał silnie na zepsucie, podlenie się, próżność, zbytki i ucisk chłopów. Z rodzicielskiego domu unosił on w świat ze sobą serce czyste, kochające wszystko co prawem i uczciwem było. Świat w którym żył, raził go, struny o które się dusza jego obijała były fałszywe, nieodpowiadały patryarchalnym cnotom, usiłował poprawić społeczeństwo satyrycz-



nemi bajkami, jak biskup Krasicki w swoim czasie poprawiał i wpływał na modę i zwyczaje, zapisane wraz z literaturą z Francji. Lecz Gorecki w stosunkach towarzyskich, jak i w poezji do żadnej nie wiążąc się szkoły, szedł zawsze za własnym wewnętrznym instynktem, w racjonalny sposób pragnął bajką dojść do rezultatów, jakie Krasicki wykwiłtnemi osiągnął satyrami. Broń jednakowa, forma odmienna. Bajki Goreckiego odznaczają się prawdą satyryczną i prostotą wyrazu, z satyrami klasycznej doby jednak niemają ani zewnętrznej, ani wewnętrznej spójni. Porzuca on omawianie, parafrazę, nazywa rzeczy ich właściwymi imionami. ani karabin nie jest u niego — jak mówi Mickiewicz w swoich odczytach — ognionośnem żelazem, ani kapłan pułkowy Lewitą. Wyraża się o ludziach i ich namiętnościach, wiernie życiu i okolicznościom, razi wprawdzie często szorstkością wyrażenia i otartym komunałem, ale dosadnością myśli i wiernością przedstawienia tem bliższy ludziom i duchowi czasu, w którym żył. Jest on oryginalnym i do żadnej nie należy reprezentacyi literackiej. Bajkopisarze, którzy go wyprzedzili, uważali bajkę za kodeks moralności dla młodego pokolenia, z zasobem klasycznej erudycyi pisali bajki i satyry z elegancją i okrasą; czytającemu było tu miło i pięknie w tem otoczeniu zwierząt, ale czuł, że te zwierzęta w bajce zastrojone, raczej dla efektu, jak dla swej srogości żyją. U Goreckiego przeważa rozsądek nad fantazją, realizm nad sztuką, dowcip prosty, własny nad formą i jej ozdobą. Jest on zawsze śmieszny, w opowiadaniu trafny, często przenikły. Z zwierzętami żyje, jak Lafontaine, jest ich przyjacielem, powiernikiem, a ustanawiając między nimi dostojeństwa i stopnie, ma dla nich pewne uszanowanie, zwłaszcza w bajkach, które się do osobistości pojedynczych odnosiły. Świat moralny i ludzi wraz z dziejami serca i rozumu przeniósł on w świat zwierząt. Omawia moralność, czucie, zwyczaje, prawa, i namiętności, lecz nie dramatyzuje, nie opisuje jak Lafontaine rozmyślającego w kotlinie zajęca, ale spieszy w żywym, dowcipnem opowiadaniu, aby jak najprędzej doszedł do ostatniego wiersza, dla którego bajkę całą napisał. Często epigramatyczna forma, podnosi istotę bajki, która przezeń zupełnie staje się epigramatem. Styl i sposób przedstawienia są zaletami bajki. Pierwszemu warunkowi nie zawsze odpowiedział, drugiego był panem. Ci których bajkami uraził, gdyż nadto były przejrzyste i zrozumiałe znaleźli zadosyćuczynienie w słowach:

„Nie będę, już nie będę, któż się mógł spodziewać  
„Że takich wielkich panów mogą bajki gniewać.



Nie dbał o sąd świata i ludzi, względy zachował dla szczupłego grona przyjaciół i kolegów z czasów jeszcze uniwersyteckich, głosił prawdę i wylewał się w bajkach swych z tem, co go bolało. Ludzi zasłużonych krajowi szanował, nie pytając o ich przekonania polityczne. Liczył przyjaciół, którzy się nieraz kłopotali zbytnią Antoniego porywcznością i zmiennością usposobień i postępowania, lecz mimo to pozostali mu wierni i na tułactwie. Niemcewicz lubił go bardzo i nawet zapis testamentem mu zostawił, a rodzaj bajek jego nazywał lekkim i gładkim, zalecającym znakomicie talent pisarza.<sup>1)</sup>

...Ja choć nie jestem bogaty  
Nie mam z Parnasu intraty.

Nie miał i nie potrzebował. Ojciec zostawił majątek znaczny, dobytek go otaczał, lubił się bawić, doznawał zawodów w miłośkach, bo i któż bez nich, i nie bez wpływu były one na stan duszy Goreckiego skoro pisze: „lament panny polskiej“ szczerzy nawet, co miała pójść za mąż za generała, a ten nagle umarł. Pieniądz cenil i wiedział że pisarzowi zależnemu od stosunków i czasu, takowy niezbędny.

O mój ty worku! jak wyglądasz ślicznie  
Gdy cię pełnego przed sobą położę;  
O tak wyglądasz jakoś romantycznie  
Że kiedykolwiek balladę utworzę.

Nadszedł rok 1812, pamiętny w dziejach narodowych walką wysługujących się legionistów pod sztandarami Napoleona, którego misji cywilizatorskiej przypisywano głębszą myśl od tej, z jaką się nosił — również walką na polu piśmiennictwa między romantykami i klasykami. Pierwszą wojnę zrodziła nadzieja, drugą fakta i rzeczywistość, mianowicie ballady Mickiewicza. Gorecki, syn żołnierza, zaprawiony w szkole weterana, zamienił pióro na oręż, zdjął rdzawiejącą ojca szablę, aby odświeżyć jego wawrzyny. Wraz z drugimi przekradł się za Niemen i wszedł do narodowych szeregów, poświęcenie które w Panu Tadeuszu uwiecznił Mickiewicz:

Mowy starca krążyły we wsi pokryjomu;  
Chłopiec co je posłyszał, znikął nagle z domu

<sup>1)</sup> Niemcewicz — Bajki — przedmowa.



Lasami i bagnami skradał się tajemnie

Tak przekradał się Gorecki, Pac i Obuchowicz  
Piotrowski, Obolewski, Rożycki, Janowicz...

W najstraszniejszej ze wszystkich kampanii cesarstwa francuzkiego r. 1812 dosłużył się w 3 pułku piechoty stopnia oficera. Następnie przeniesiony do pułku 15go przydzielony został na adjutanta generałowi Mielżyńskiemu. Walczył pod Smoleńskiem, Borodino, i Tarutino, gdzie zginął generał Fiszer; również pod Możajskiem i tu za odznaczenie się w boju Napoleon I. mianował go kawalerem legii honorowej. Pułki tworzące brygadę piechoty pod generałem Mielżyńskim, w dywizji Kniaziewicza dotarły najpierw z całego korpusu księcia Poniatowskiego do bram Moskwy. W pamiętnym odwróceniu wojsk Napoleońskich Gorecki został raniony i przybył w r. 1813 do Krakowa, gdzie pozostał kilka miesięcy celem kuracyi i tu mu nadesłano krzyż legii honorowej wraz z dekretem napoleońskim, podpisanym w Moskwie.

Życie obozowe wśród wiarusów wskrzesiło w nim tlejącą fantazję żołnierską i dało pochop do pióra. Jak Karpiński na grobie Zygmunatów, tak Gorecki w dumach swych i pieśniach obozowych, złożył hołd na grobie bohaterów poległych w wąwozach pod Samo-Sierra i pod Smoleńskiem. Jego pieśni rycerskie i dumy o Zakrzewskim, Grabowskim, Fiszerze, Mielżyńskim; dobyte w wąwozu pod Samo-Sierra i krakowiaki zjednały mu imię poety-wojaka i popularność w kraju. Żołnierze śpiewali jego pieśni i dumy, oficerowie czytali je, lud krakowiaki jego ukochał, chociaż się nikt nie troszczył i nikt prawie nie wiedział czyjego są pióra, co jest najwymowniejszym dowodem, że kraj je uznał za swoje. Dumy te drukowane dopiero w zbiorowym wydaniu na emigracyi, z wyjątkiem dumy o Grabowskim — Warszawa 1814 r. jak i pieśń jedna z najpopularniejszych: śmierć zdrajcy ojczyzny, krążyły po kraju w odpisach i młodzież wileńska uczyła się je na pamięć. Mickiewicz odczytywał je publicznie z katedry podczas kursu wykładów literatury słowiańskiej w Paryżu, i przyznał ich autorowi stanowisko zaszczytne, nawet pierwszorzędne między poetami ówczesnej doby. I mimo strasznej ułomności formy zewnętrznej, cały naród znajdował w nich upodobanie. Z żywości opisów wzięcia Smoleńska, lub trudnego przejścia pod Samo-Sierra, zdobytego kilkoma szwadronami polskimi i o której bitwie sam cesarz Napoleon I. raczył dyktować biuletyn — można widzieć, jak głębokie i niezatarte wrażenie zrobiła na Antonim ta wojna.



Miał on pierwszy tę zasługę w literaturze polskiej, że kiedy dotąd nikt nie śmiał w wierszach polskich innych walk opiewać prócz tych które do homerowskich podobne były, on wprowadził do nich bagnety i czworoboki piechoty, rozbijane szarżą kawaleryi i te poezye jego — jak mówi współczesny towarzysz Rettel — które wyraźnie czuć armatnim prochem będą miały dla nas urok i powagę osobistego poświęcenia i patryotyzmu. Jego utwory, chociaż one wartości historycznych dum Niemcewicza mieć nie mogą i nie mają zapalały dziecianną w rozkwicie wyobraźnię i do głębi wzruszały serca ówczesnej młodzieży. Nacechowane potęgą słowa pienia i ody Wężyka i Koźmiana, sławiące wielkość Napoleona przebrzmiały, księstwo warszawskie zniknęło z karty Europy, a jego miejsce zajęło królestwo Polskie; chwila była pomysłna, iż Goreckiego jego wiersze od razu wysoko na parniasie poetycznym postawiły, i że nikt wówczas obok niego stanąć nie mógł. Brodziński jeszcze nieznan, Woronicz chował skrzętnie nieogłoszone swe prace w szufladzie, o Morawskim ani słychu. Znalazł się szczęśliwie sam wśród obozowego życia, a wypadkami w kraju natchniony do pieśni, uchwycił za róg Tyrteusza i nucił śpiewy, które treścią i czuciem patryotycznym najwymowniej do serc młodych przemawiały. Ztąd ich wziętość i popularność, niemniej i uznanie jakiego Gorecki w swoim czasie doznawał. Tak zwani prawdziwi literaci warszawscy i wileńscy nie zwracali na te pieśni bacności autora samego niekładli nawet w poczet pisarzy, gdyż w obec panującego klasycyzmu Gorecki wraz z swoimi pieśniami zajął stanowisko oryginalne, lecz uboczne i przeciwnie szkole klasyków.

W Krakowie r. 1813 gdzie na kuracyi pozostawał, dowiedział się Gorecki o powrocie Balińskiego do kraju i zapragnął odświeżyć czasy swego z nim pożycia w Wilnie pisze więc do niego:

Wieleż to mija już czasu  
 Jak wśród Jagiellów stolicy  
 Pełno o tobie hałasu  
 Żeś już wrócił z zagranicy.

Wiesz przyjacielu żem chory  
 Że jak dżdzu kania, tak ciebie wyglądam  
 Nie przybywasz do tej pory  
 Nie przybywasz bo cię żądam.

i prosi, aby mu przysłał chociażby listek od Brunona,<sup>1)</sup> i książki warszawskie. Baliński Kiciński, Sobański i Wańkiewicz malarz

<sup>1)</sup> Kicińskiego.



byli najserdeczniejszymi przyjaciółmi Goreckiego, z nimi korespondował on z każdego zakątka kraju, na ich ręce nadsyłał wiersze swoje bądź do Bentkowskiego Pamiętnika Warszawskiego, bądź do Tygodnika polskiego i zagranicznego pod redakcją Kicińskiego. W powyższych czasopismach z r. 1817—1820 umieszczał bajki, epigramata i zdania, ostatnie pod pseudonimem A. Pelki, które w większej części w zbiorowem wydaniu dzieł przedrukowane nie były. Z początkiem r. 1813 wrócił w randze kapitana do domu i osiadł na wsi w Dusieniatach pod Wilnem. Powyższe dwa czasopisma i Dziennik Wileński zasilał Gorecki stale swemi pracami, pełne żołnierskiej fantazyi, liryki, bajki, krakowiaki: Bywaj Zosiu zdrowa — Ejże kochane chłopczyska najpopularniejsze naówczas, zapełniały szpalty dzienników, a zbyt krótki żywot pisma Kicińskiego rozgłos i upowszechnienie swe w kraju zawdzięcza bezwątpienia Goreckiemu. Wrócił do kraju z blizną na ciele, z krzyżem zasług na piersiach, przed którym na ulicach Wilna młodzież zdejmowała czapki studenckie, a wiersze przepisane przy sobie nosiła. Dowcip i satyryczny zmysł nie opuściły go i teraz, myśl dojrzała, doświadczenia przybyło, talent i serce pozostało tożsamo, jakie za dni szkolnictwa.

Stan kraju z całym aparatem fatalnych zmian oddziaływał smutnie na stan czystej Goreckiego duszy. Rozpoczęty zawód bajkopisarski prowadzi dalej i pisze bajki polityczne. Do sporów literackich romantyków i klasyków nie mieszał się. Z nawyknienia klasyki i sposobu wierszowania, romantyk z myśli i branych pod pióro przedmiotów, pozostał w dobrych stosunkach i z jednym obozem i z drugim.

Uważam Romantycy, czasem może bredzą

Ale też za to piszą ustawicznie;

A ci co myślą klasycznie

Coś cicho siedzą.

Sympatyzował jednak więcej z ostatnimi, widział w nich talenta wyższe, dzielność z urodzenia i energię działania. Duch czasu, jaki panował, Goreckiemu jako żołnierzowi przypadła do gustu, zwłaszcza, że liryczne jego utwory z zakrojem romantyzmu pochwycęło w pamięć młode pokolenie.

Zajęty losem narodu zajmował stanowisko pisarza politycznego, nie tyle dbał o imię poety, jak raczej o wpływ i znaczenie w kraju, jako pisarz dydaktyczny. Ta dydaktyka jednak zamieniła się na wojnę, która miała w sobie coś studenckiego, jakby chodziło o dokuczenie władzy szkolnej, i dlatego kiedy





rzecz się na bardziej seryo zmieniła, rozpoczęcie dzieła, a niekiedy władza znajdowały się w ręku studentów. Gorecki bajkami politycznej treści drażnił bezustannie nieprzyjaciela, który walki na dowcip i alegoryczne rozumowania nie przyjmował wcale; odnosił on z bajeczek swych tryumfy, ale bez jutra, powodzenie, jakie bajki budziły w kole czytających, było zadawalniające, jednostki zaś, przeciw którym były wymierzone, pozostały tém czem były. Nie pamiętał, że w każdym zadowoleniu jest już pewne rozbrojenie. Gwałtowność charakteru była przyczyną tych ciągłych wycieczek i nieporozumień z otaczającą go chwilą, i ona to sprowadzała go często na tory zgubne, szczęście że nie na długo.

Za rektoratu Lobenweina w r. 1816 zjawilo się w Wilnie towarzystwo Szubrawców, do tej literackiej rzeczypospolitej Babińskiej zaciągnął się i Gorecki. Duch i dążność zgromadzenia satyryczna, wyniknęła z kierunku nauki i jej kultury, zwłaszcza w czasach protektoratu biskupa Strojnowskiego. Studenci wileńscy wzięli sobie za zadanie krytycyzmem francuskim, i nicowaniem wszystkich stosunków wpływać na zmianę. Rządy liberalne, sprowadziły anarchję w zdaniach i zasadach. Gorecki satyryk z profesyi, zaprawny w szkole sarkazmu, pojmował patryotyzm na drodze kosmopolityzmu, a ostrą satyrą i alegorycznością swych bajek, które w Wiadomościach brukowych umieszczał, sprowadził taką gwałtowność zasad i wiary, iż pozornie wydawać się mogło, jakoby autor jako patryota zbyt był oddalony od swych przodków, których poniewierał. W Wiadomościach brukowych z roku 1818 są bajki: Winne grona, Chłop i kaznodzieja, Nagrobek exszubrawcowi Litwanisowi <sup>1)</sup>. Poznał jednak dążność pisma i obrzydliwą broń, jaką redaktorowie walczyli, uczuł wstręt do tego rodzaju paszkwilów i rychło pismaków odstąpił.

..... nie przeczę, że z tych panów, każdy wiele umie,  
Lecz jak się świat poprawi, gdy ich nie rozumie.  
Może się zagniewacie, powiem prawdę przecie,  
Zbyt często do Poloków po chińsku piszeie ....<sup>2)</sup>.

Ci co Goreckiego osobiście znali opowiadają, iż miał w sobie coś odrębnego, uderzającego. Często bywał zaszępiony, ale

<sup>1)</sup> Śniadeckiemu.

<sup>2)</sup> Bajka: Wół i owieczka umieszczona w Wiadomościach brukowych r. 1818.



częściej wesoły, nigdy chłodny i obojętny. Dowcip u niego łatwy, prędki, ostry choć z wszelkimi pozorami dobroduszości, niezłomny w uczuciach honoru i prawości, lecz jak się chwycił jakiego zdania nawet i paradoxu, niepodobna było wyprzeć go z zajętego stanowiska, ustąpił jak żołnierz, ale z własnej chęci, bez wdania się drngich. Odpowiednio usposobieniu postąpił i w powyższym wypadku, dobrowolnie zajął miejsce między paszkwilantami i bez niczyjego wpływu odstąpił towarzyszów. Ztąd wszelkiego rodzaju spaczenia w dążnościach i obowiązkach były u niego jednodniowymi, w rezultacie nic nieznaczącymi.

Po ogłoszeniu królestwa i utworzeniu armii polskiej wziął z wojska uwolnienie i w latach 1816 do 1818 podróżował po Niemczech, Francyi, a szczególnie po Włoszech, wszędzie szukał rozrywek raczej, niż wiadomości i doświadczenia. Nie miał nawyknienia ani ochoty do studyów umiejętności, drobiazgowość i powaga ścisłych badań wyrugowane były z jego pojęć o sztuce i poezyi. Musiał to być talent nie urojony, rzeczywisty, skoro krytyk Mochnacki odkrył w nim zasoby i głębszej filozofii, a Gorecki w dobroduszości swej daje najwymowniejsze świadectwo prawdzie, gdy mówi:

Mochnacki mnie raz uczniem Szlegla witał,  
A ja dalibóg Szleglam ani czytał.

Z tej doby podróży pochodzą jego bajki polityczne, które nadsyłał Kicińskiemu i Bentkowskiemu. Obydwaj redaktorzy ustawnie się domagali wierszy, wiedząc z jakim powodzeniem kraj je przyjmuje. Kilkoma nawrotami bawił w Warszawie, a każdy pobyt swój utrzymywał bajeczką. Stolica królestwa nie znalazła wtedy jeszcze latarniowego oświetlenia, mnóstwo było latarników dla wygody mieszkańców. Gorecki dowiedziawszy się o nieprawym wyroku jednego z sądów warszawskich, pisze bajkę: Sprawiedli i latarnia. Jak Jowialski Fredry, umiał w każdej dobie życia tym, którzy go do umiarkowania zwłaszcza w piśmie i biernego zachowania się wzywali, odpowiednią dać odprawę:

. . . . Siedź cicho, jak to fałszywe są zdania,  
Co to pomoże, by najciszej siedzieć,  
Gdy przyjdzie czas polowania.

„Mickiewicz nieraz mawiał żartując — pisze Kretler — że panu Antoniemu świat cały i najdrobniejsze na nim okoliczności, przedstawiają się w kształcie bajki, jak Emilowi Girardin wszy-



stko co się dzieje w kształcie artykułu dziennikarskiego“. Z tych bajek politycznych: Woły folwarczne — Zera, ułożowa w czasie kongresu wiedeńskiego — Djabeł i zboże — i w r. 1816 napisana: Powieść o zającach, którą Dr. Wisłocki w r. 1880 z autografu, znajdującego się w bibliotece Jagiellońskiej wydał, odnoszą się do r. 1816. Bajki te zajmują się Napoleonem, autor pokłada chwilowo nadzieję w Napoleonie.

Tym oczekiwaniom jednak nie oddawał się zbyt porywczo, nie przywiązywał wiary po wypadkach, jakie zaszły w szczęściu Napoleona i jak ów Trojanin lęka się darów z rąk Greka, gdyż

U mnie nie mają zalety  
Z kwiatów nadziei bukiety,  
Bo kto się widział z Berezyny wodą,  
Już tego nie wiem nadzieje czy zwiodą.

Napoleona uważał za jednostkę, która przewodniczyła zerom, do których i naród polski należy. W takim liczebnym składzie stworzył on miliony, które miały wolność ludom wyliczyć.

Lecz dumne zera nie mogły się zgodzić,  
By miał im jeden przewodzić.

I gdy Bóg wyгнаł grzesznika z rajskiego ogrodu narodowej chwały, nie chciał go morzyć głodem i rozsypał ziarna zboża na drodze. Adam przyszedł, obejrzał i nie wiedząc co ze zbożem robić, odszedł. W nocy zjawia się demon i sądząc, że w tych ziarnach jakaś moc i wyższa potęga ukryta, żłobi ziemię rogiem i zsypuje pozbierane ziarna żyta. Dumny, że odgadł zamiary nieba, zniknął. Na wielkie zdziwienie demona wyrastają z zarniem wiosny, kłosa pełne i dojrzałe na karm dla tych, którym za dni pokuty chleba nie starczyło. Nastąpiło rozczarowanie demolicznego rozumu, który znalazłszy wiarę i wolność zagrzebał je w swą przewrotność sądząc, że myśl wyższą nieba oszukać zdoła, a oszukał sam siebie. Mickiewicz w trzeciej części Dziadów unieśmiertelnił Goreckiego, wkładając w usta Żegoty powyższą bajkę.

Powieść o zającach napisana w formie listu z Pizy r. 1816 do Jana Śniadeckiego Wilnie, zawiera dopisek, iż zając litewski, co tę bajkę napisał, nauczył się tak bając w akademii wileńskiej zatem przez wdzięczność uprasza JWPana Dobrodzicia, żebyś ją raczył imieniem jego uniwersytetowi ofiarować, ufając, że jak teraz z zającami cuda się robią, to i on z ucznia przemieni się w członka



honorowego akademii. Bajki te noszą ślady głębszej myśli satyrycznej, oryginalnego dowcipu, wykończone w szczegółach, jakie zwykły towarzyszyć pisarzom nie bez talentu. Talent satyryczny Goreckiego dojrzał, forma wiersza nawet wygładzona, zdradzają postęp w tego rodzaju pracach. Zjednały mu one talent pierwszorzędnego na swój wiek bajkopisarza, i chociaż książę-biskup Krasicki dowodził, iż nie mając natchnienia, chociażbyś krzyczał jak czajka, to oie przyjdzie bajka — on zaprotestował temu paradoksowi i pisał bajki w każdej dobie życia i wśród najróżnorodniejszych warunków. Zachował on w nich i systematyczność i reguły, jakie Lessing wygłaszał o istocie i pojęciu bajki, chociaż teorii jego nie znał, jak nie znał myśli twórczej i sposobu jej przedstawienia w bajkach Naruszewicza i Krasickiego. Pisał bez obmyślanego wpierv planu i ścisłej sztuki, z ram realnego świata wyjęte typy przenosił żywcem do swoich bajek w formie nierozciągliwej, wolnej od dekoracyjnych epitetów. Zwierzęta, które figurują i miasto ludzi żyją, są to najpospolitsze okazy, codzienne znane zawsze i wszystkim, a tem samem i zbytecznem jest omawianie tychże przymiotów; nazwaniem samem i zmyślnem zestawieniem służą one morałami, w których skreślone namiętności nigdy przekonań naszych nie drażnią. Dla przykładu przytoczę jedną z setnej liczby jego bajek w całej osnowie, aby dać poznać oryginalność i niezależność autora od jakiegokolwiek szkoły i jej przedstawicieli.

Nie pomnę jaki malarz, lecz Wernet podobno,  
 Malował osła z natury;  
 Stał sobie cicho osiołek ponury,  
 Lecz jak zobaczył swą postać nadobną,  
 Osobliwie długie uszy,  
 Straszny się gniewem poruszy:  
 „Ah! to potrzeba mieć serce gadziny,  
 „Żeby bez żadnej przyczyny,  
 „Tak kogo szpetnym malować przed światem,  
 „Rozumiesz nie znam się na tem,  
 „To są wyraźnie paszkwile“.  
 A malarz na to: „Cierpliwości chwilę;  
 „Satyra, panie, nie jest mym rzemiosłem.  
 „Również się z tobą paszkwilami brzydę.  
 „Lecz czy ja winien, że ty jesteś osłem,  
 „Ja cię maluję takim jakim widzę“.

W czasie studyów uniwersyteckich pisał bajki okolicznościowe i społeczne, w czasie podróży za granicą bajki polityczne. Na te trzy rodzaje należy podzielić dziesięciotomowy zbiór jego



bajek, dum i wierszy. Nie wszystko druku warte, a tem mniej czytania, lecz oddzielając kłóć od ziarna, okaże się zasobny tom poezyjnych perełek, zwłaszcza: poezye Litwina wydane staraniem X. Jełowickiego w Paryżu r. 1838, opromieniających skronie wieszca-żołnierza, który szabłą i natchnieniem naznaczył każdą piędź ziemi ojczystej i narodowi wiernie służył. Pisarz jakim był Gorecki wpływał na naród i pismami i życiem czystem, pa-tryotycznym. Jego bajki i dumy krzepiły umysły młodego pokolenia, otwierały serca dla cnót i narodowych tradycyi, bawiły starszych, a gniewały tych, przeciw którym skierowane były — i taki był skutek pracy literackiej Goreckiego. Na tułactwie za-jaśniał żywot jego tem skupieniem myśli i rozwagą, właściwą umysłem głębszym i pojmującym życie na seryo.

Dokończenie nastąpi.

*Rudolf Ottmann.*



# ANTONI GORECKI

POETA - ŻOŁNIERZ.

(Dokończenie).

Na r. 1819 przypada jego ożenienie. Nie ujmującej powierzchowności, satyryczny i ucinkowy, niewyczerpany w humorze, któremu zająkliwość wiele dodawała oryginalności i któremu słowo nie zawsze jak chciał bywało posłusznem — nie miał szczęścia u płci pięknej.<sup>1)</sup> Dowodem liczne wierszyki do serc niewieścich, które względami ex-wojaka gardziły, bądź się z niego naśmiewały. Nie wszystkie wiersze dobre, ale wszystkie delikatne i wdzięku wiele, raczej serce niż wyobraźnia w nich się odzywała, i chociaż śpiewa:

W dwie istoty wierzyłem w kochankę i Boga  
W tem cisnęła pioruny wola losów sroga;  
Ziemska dłoń mnie odpycha, niebieska zasłania  
O Boże tyś wart jeden wiecznego kochania.

znalazł się jednak i drugi po Bogu przedmiot godny miłości w osobie Weroniki Ejdziatowiczówniej, z którą się Antoni ożenił. Zdawało się, że trwałą będzie ta pomyślność ziemską dla Goreckiego, gdyż po śmierci matki i brata, który utonął, został uniwersalnym spadkobiercą włości: Dusieniatycz i Pogawi pod Wilnem. Stało się jednak inaczej, co też było i do przewidzenia. Można by autora w powyższem czterowierszu, jak i innych mu podobnych aforyzmach posądzić o lekceważenie w pojęciach wiary

---

<sup>1)</sup> W *Przyjacielu Ludu* z r. 1838 znajduje się wierny portret Goreckiego według ryciny z francuzkiego dzieła: *Biographie des hommes du jour* T. III, gdzie się i artykuł pochlebny o stanowisku autora znajduje.



i religii, iż mieszał Boga i jego własności ze sprawami pyłem ziemskim okrytymi — lecz tak nie jest. U Goreckiego uderza już wtedy pobożne uczucie, zbyt wprawdzie katechizmowe i ogólne, ale prawdziwe, żołnierskie. Bóg dla niego nie był ani pojęciem filozoficznym, ani teologicznym, wiara jego nie płynęła z namysłowego przekonania, z reflexyi. Zmysł wewnętrzny, urodzony, nieprzyswojony, dziwnej mocy i siły o który rozbiła się w młodości jego cała przeciwna mu ówczesna edukacya, i całe ukształcenie światowe, jest tym potężowym czynnikiem, którym czuł osobistość i obecność Bożą. Idealem jego religii była ojczyzna i Bóg, a życie wcieloną zasadą najszlachetniejszych myśli, które się splatały z losem ojczyzny i której boleści odbijały się w jego żołnierskich uczuciach. Z dogmatyką prawd, które kościół do wierzenia podaje, nie umiał, czyli też nie chciał się pogodzić, zwłaszcza z jej formalistyką, której nie znosił; rad dawał się wyprowadzić na pole teologicznych dyskusyi. Ale czczość i oschłość tego rodzaju dyskusyi, opartej na cytatach pisma św. była wojną tak zużyta, iż i Gorecki nie z przekonania, jak raczej dla chwilowej zmiany tem polemicznem szermierstwem rad się zabawił, i było w tem więcej lekkości, porywczego usposobienia nie bez zewnętrznych przyczyn, niżli tendencyjnej myśli i złośliwości. Wiarę którą wyznawał w życiu, nabył w domu rodzica i ona mu starczyła do życia uczciwego. Prostotę i szczerotę modlitwy jego cechowała pozorna może dewocya, a jednak nikt go w życiu o bigoterję nie posądzał, tak to było w nim szczerze, prawdziwe i święte. Do form światowych nie przywiązywał się, bez omawiania jak pisał bajki, częstokroć szorstko wyrażał myśli i wypowiadał prawdę, jaką była, a świat kochał realnie, po ludzku, trzeźwo, w poczuciu prawdy, której służył. Prócz kilku drobnych dysput literackich, nawiązanych z x. Jełowickim na emigracyi i tonu zaprawnego protestantyzmem w zapatrywaniu się na kościół i jego dzieje, patryarchalny, poważny kierunek religijny jest cechą wszystkich pism Goreckiego. W rodzinie, którą sobie stworzył dojrzał on pod względem uczucia religijnego i wszedł na drogę wiary prostej i wśród ludzi źle dlań usposobionych z uderzającą odwagą do kościoła i spowiedzi uczęszczał, czego przedtem nie czynił. Uczucia te jednak były tak realne, powszednie i ludzkie, iż wyrazu w poezyi nie znalazły, ztąd wszystkie Goreckiego biblijne poezye, wysławiane w tej dobie twórczości, owe hymny, modlitwy i aforyzmy wartości biblijnych poezyi Witwickiego nie mają i mieć nie mogą.



Nawiązaną nic polityki uprawiał dalej w bajkach satyrycznych. Niepowodzenia jakich doznawał od cenzury, jak niemniej konfiskaty bajek, które były na porządku dziennym, wywołały ostatnią bajkę: O Furmanach gniew W. X. Konstantego i w r. 1828 dostał się Gorecki do kozy. W chwili kiedy się czuł wśród rodziny szczęśliwym i mógł żyć spokojnie, bez troski, co jutro przynieść może, doznawał nie bez własnej winy niepowodzeń. Gorecki nieobojętnem okiem śledził tok wypadków, łudził się, że satyrą, jak dawniej wpłynie na zmianę stosunków i dźwignięciem ducha narodowego zalegające mgły zwątpienia ogólnego w kraju rozproszy. Duch czasu nie cierpiał morałów i politycznych illuzyi, a na zmianę dekoracyi średnie siły jednostek, jaką był Gorecki jako pisarz wpływu mieć nie mogły. I bezwątpienia sprowadził on bajkami więcej nieszczęścia na swoją biedną głowę i swej rodziny, jak w mocy było jednego człowieka.

Miał kłopoty nietylko z rządem, lecz i ze światem literackim. W r. 1818 wystąpił po raz pierwszy Morawski ze swemi bajkami i pieśniami, dotychczas jeszcze nieznany. Talentem wyższy od Goreckiego nie miał i przyczyny poniewierać go w pismach swoich. Jego satyra literacka napisana na współpracowników Tygodnika polskiego, wychodzącego w Warszawie powstaje najzwzięcej na Goreckiego i nazywa go: śpiewakiem pińskich lasów i smorgońskim Pindarem. Powód ten zazdrości literackiej ze strony zacnego również poety-żołnierza Morawskiego nieodgadniony. Podobne szyderstwa dotykały głęboko wrażliwe Antoniego serce, iż częstokroć w połowie wydrukowane zbiory swych poezyi palił i latami pióra do rąk nie brał. To lekceważenie talentu pod wielu względami nie słuszne, zgromił Gorecki bajeczką: Astro-nomek i gwiazda.

Nadszedł rok 1830. Zaczęto się na Litwie sposobić do powstania, Gorecki stanął na czele komitetu, który w Wilnie przygotowaniami kierował. Jako agent litewski otrzymał zawezwanie od rządu narodowego w misyi politycznej udać się do Szwecyi, Londynu i Paryża. Nie zdołał powstrzymać, aż do jednej umówionej chwili zapалу wszystkich patryotów i przeszkodzić częstokowym powstaniom, musiał więc kraj i rodzinę natychmiast opuścić.<sup>1)</sup>

---

Zostawił młodą żonę i czworo dzieci. Młodszy Tadeusz ożeniony z Maryą, córką Mickiewicza; drugi Ludwik obrał zawód wojskowy i umarł na Kaukazie, córki zameżne: starsza

---

<sup>1)</sup> Demokrata polski r. 1861.



Anna za Biszewskim, powłórnice za Pylńńskim, młodsza Kamilla za Morawskim. Najńkochańszem z dzieci Antoniego był Tadeusz, o którym Wańkiewicz malarz wielkie ojeu czynił nadzieje. W roku 1839 kazano stroskanej matce odwieść obu jej chłopców, jako synów emigranta do wojskowego korpusu w Petersburgu, starszy obrał zawód wojskowy, młodszy Tadeusz kształcił się w szkole sztuk pięknych, a sławny Brűlow był jego profesorem. Za obraz przedstawiający obchód Wielkiejnocy przyznała akademia Petersburska Tadeuszowi medal złoty <sup>1)</sup>.

W r. 1830 udał się Antoni Gorecki do Anglii, Szwecyi i Włoch, ztąd do Drezna, tu zastał Mickiewicza i towarzyszył mu w drodze do Paryża w chwili kiedy przyjaciele odwodzác Adama od zamiaru udania się do Ameryki, sprowadzili go do Paryża <sup>2)</sup>. Obydwaj zgłosili się o rozporządzenie sobą do Kńiaziewicza i L. Platara, wysłańców rządu narodowego, a otrzymawszy radę, aby jechali do kraju, i zasilek pieniężny, razem wrócili do Drezna, ztąd Mickiewicz wyjechał w Poznańskie, Gorecki pozostał w Dreźnie, i dopiero w r. 1832 przybył do Paryża, gdzie do śmierci pozostał <sup>3)</sup>.

W Dreźnie pisze wiersze tęskne i smutne. Pieśni te wydane w Paryżu 1834 r. w zbiorowem wydaniu <sup>4)</sup> zjechały Goreckiemu imię narodowego poety. Dusza jego boleje nad utratą ojcowizny i mienia, rozlewa się w akordach poważnych, żałobnych. Panuje w nich żywioł religijny, kontemplacyjnej rozwagi pokutnika. Prologiem do nich jest: Pieśń żalu, w której poeta odprawia spowiedź z grzechów dni młodości, jakby się nie czuł jeszcze dość czystym do wyrażenia myśli, tłoczącej się pod pióro; lecz szczerem wyznaniem przebaczenia dostąpił:

Gdym upadł w grzechu tą przepaść głąboką  
 Jakże złośliwych cieszyło się oko  
 „Otóż to rzekli, jak on drugich winił  
 „A teraz patrzcie, co on sam uczynił“.

Poeci nawet drugorzędni w dobie porewolucyjnej wyśpiewali najpiękniejsze pieśni. Gorecki idący za poczuciem prawdy, realizmu odnajdywał w słowach, słyszanych w ustach żołńierza, lub wygnańca więcej uroku i siły, niż we wszystkich rozumem ludzkim stwarzanych prawidłach sztuki i jej ideałach. Wtedy rzucał ten

<sup>1)</sup> Roczniki literackie — Paryż 1868.

<sup>2)</sup> Estreicher — Mickiewicz — rys biograficzny.

<sup>3)</sup> Przegląd Poznański r. 1861.

<sup>4)</sup> Poezye Litwina. 1834.



bard, jakim się sam nazwał, rycerską lutnię i z rozrzewnieniem śpiewał zadumany nutę tak powszednią:

O żołnierzu, tułaczu, który borem lasem  
Idzie z biedy i z głodu przymierając czasem . . . . .

bądź też odnawia sobie obrazy bitwy pod Smoleńskiem słowami Kropińskiego:

Ten bieg Dniepru ten szczyt wierzy  
Jak mi wiele przepomina

W wyśpiewanych ideałach narodowych pisarzy nie mógł odnaleźć podpory dla duszy zbolalej i skołatanej przeciwnościami, dojrzał w uczuciach, spoważniał w myśli, zahartowany w boju żył hartem i prawdą realną w świecie, który go nie zawsze mógł zrozumieć.

Są poeci natchnieni, którzy nas bogactwem obrazów, realizmem upajają, ale do których po przeczytaniu serce nigdy już nie zatęskni i nie nas do nich nieciągnie. Z wrażeniem karmią nas chwilowo bądź szorstką prawdą, z wszelkiego ideału odartą, bądź dowcipem i śmiechem szczerem, służą chwili i okolicznościom, niepozostawiają jednak wspomnień trwalszych, a tem mniej nie budzą pokusy powtórnego odczytywania. Pieśni ich są to accessoria do życia danej chwili i jej wypadków. . . . . Gorecki należał do wieku swego, i ideały swe doń zastosowywał — jego tendencyjność i dydaktyzm, przeważający w pismach bez wszelkiej pretensyi do filozofowania i krytycyzmu nosiły charakter czasów X. Warszawskiego. Legioniści pieśni Goreckiego wyśpiewali, dowcipne jego bajki stały się dla społeczeństwa, które po wypadkach w kraju z areny dziejowej w głąb się usunęło, anachronizmem, poeta wszedł na emigracyę, owoce jego pracy należały do tradycyi, czyli innemi słowy poeta się przeżył. Taki los zapomnienia spotkał i Goreckiego, a jednak było to serce pełne miłości dla kraju i rodziny, dla ideału prawdy i poświęcenia.

Dziatki jak ciężko rzucać mi was było  
Jak was ściskałem, matkę naszą miłą,  
Pomnieć was będzie, które gdy podrośnie  
I po swym ojcu zapłacze żałośnie.

W obcej krainie od domu do domu  
Ciągam się, lez mi niema otrzeć komu  
Nieraz ich strumień gwałtem w oczach wstrzymam  
Bo na lzy nawet mego kątką nie mam!..

We wszystkich utworach Goreckiego zajmuje nas on sam, jako poeta najbardziej, śledzimy za jego duszą w wyrażeniu na-



chnienia lub filozofii, jeżeli jaka była, reflektujemy i zdajemy sobie sprawę czyli poeta tworząc wyraził nam prawdy, któremi się dusza jego przejęła realnie czy idealnie, lub jakie wypowiedzieć musiał ze względu na otoczenie i panującą chwilę, zwłaszcza w utworach, gdzie występuje jako exekutor moralności i prawd społecznych, które usiłuje zwrócić światu, nieoglądając się za wykończeniem formy i podaje nam wrażenia w formie podobnego wyrazu, jakim dusza poety w chwili tworzenia się przejęła. Z tego punktu widzenia, przedstawi się nam geneza jego twórczości w najściślej-szem tego słowa znaczeniu realistyczną, zwraca się on do uczuć, jakimi się w szkole życia karmił i wraca w każdej dobie twórczości do tychże samych uczuć, jak ptasze do gniazda piskląt z prostotą rycerskiego ducha, które jest rękojmnią szczerości w przejęciu się temi uczuciami. W Dreźnie tęskni on za domem i rodziną, widok dziatwy ludu saxońskiego, rosłej i hożej przypomina mu własne dzieci z ukochanej Litwy:

Spojrz wygnańcze, dziatki stoją  
 Jaka matek tu opieka...  
 Cóż w nim widok ten oczuic?  
 Jam także małe dzieci  
 Jam dobrą żonę rzucił  
 Może teraz nieszczęśliwa  
 W swoim własnym żebrze domu...

lecz kontemplacyjna rozważa zagłuszyć usiłuje te skargi i w ten ton pozornego żalu wplata świeży kwiat Tyrteuszowej chwały, śni o nowych bojach, marzy razem z dziatwą:

Z tą myślą przesiąkniętą pietyzmem dla sprawy narodowej opuścił on ziemię saską, zaciągnął się w szeregi wygnańców i z końcem r. 1832 przybył na emigrację do Paryża po jałmużnę i współczucie u obcych.

Po utracie majątku siostra Goreckiego Zambrzycka przygarnęła do siebie żonę i jego dzieci. Tu mieszkał w Paryżu w jednym domu ze szwagrem i wspólnie dzielił los smutnego wygnania przez lat dwadzieścia z górą. Na wychodźtwie dopiero począł drukować zbiory swych poezyi, na druk zaś łożyli przyjaciele mianowicie: Stefan Niezabitowski i pani Proskurzyna. Żył w bliskich stosunkach z Mickiewiczem, Zaleskim, Jańskim i Witwickim, i nie bez wpływu na Goreckiego było ich otoczenie. Mickiewicz zajmował się wydawnictwem dzieł jego i popierał sprawę księgarską, Zaleski i Jański wspierali go radą i do wytrwałości zachęcali. Księgarz poznański Munk postanowił wydać zbiór poezyi: Mickiewicza, Zaleskiego, Goreckiego, Witwi-



ckiego i Korsaka pod tytułem: Parnas polski, i prosił, aby się Łukasiewicz wydawnictwem tem zajął. O informację w tym względzie udał się do Mickiewicza i odebrał list od niego z Horynia r. 1832, w którym pisze: „Gorecki zaczął drukować i wiele już arkuszy wybito, ale cenzura resztę zatrzymała, trzeba więc szukać jego poezyi, po pamiętnikach i dziennikach. Jeżeli się wstrzymacie z drukowaniem Goreckiego, otrzymam zapewne rękopism i już nawet oto pisałem.“ Tu odnosi się i drugi list Adama z r. 1833 pisany do Łukasiewicza, ciekawszy, gdyż w nim wypowiada Mickiewicz indywidualny sąd o pracach literackich Goreckiego: Odbierzesz tu list Goreckiego w interesie literackim. Gorecki czytając w prospektach, że Munk drukować ma jego poezye, jest w nie małym kłopotcie. Stracił on majątek i nie posiada teraz nic prócz swoich rękopisów, myśli je sam wydać w Paryżu. Gdyby ogłoszono edycję w Poznaniu, byłaby to nie mała strata dla autora, bo bliżsi kraju, rzucilibyście w handel naprzód książki poznańskie, nimby poszły paryzkie. Jeżeli jesteś proszony od Munka, abyś się zajmował tym nowym Parnasem, weź położenie nasze na uwagę. Gorecki trzy części poezyi swoich nieogłosił i właśnie te części nieogłoszone zdają się mieć największą wartość“<sup>1)</sup>.

Zdanie Mickiewicza o wartości poezyi Goreckiego dotąd nie drukowanych, jest wręcz przeciwne od wszystkich wypowiedzianych. Wszyscy zgadzają się na to, iż utwory Goreckiego, które na emigracyi pisał są najslabsze. Idąc za powagą sądu Mickiewicza dodać nam należy, iż Gorecki zarzucił rodzaj pisania epigramatów, ucinkowych myśli i dum, i pisał wyłącznie bajki, w których pozostał wiernym napuszystemu stylowi czasów księstwa Warszawskiego, a jako stylista przestał on uchodzić już za poetę w oczach ówczesnego pokolenia. Zewnętrzne formy wiersza przyszyły były do nieznanej dotąd doskonałości, wielkie wzory głębokich myśli i pięknego języka, jakie literatura wydała w owym czasie zatarły ślady reprodukcji umysłowej pisarzy księstwa Warszawskiego. Goreckiego wiersze były już bezbarwne, a cześć myśli na gadulstwo zakrawająca raziła romantyków z powołania komunałami i anachronizmem. Nie bez wpływu na stan twórczości Goreckiego były i stosunki życia emigracyjnego, które wyrobiły w nim charakter więcej religijny, nie bez pewnej gwałtowności i walki na zewnątrz. W pierwszych zaraz latach wygnania był on bardzo pobożnie nsposobiony, trzymał się gorliwie praktyk

<sup>1)</sup> Mickiewicz — Korespondencye T. I.  
Muzeum. Zeszyt IV.



religijnych i innych do nich wciągał. Ztąd wiersze z tej epoki odbijają wdzięcznie usposobienie jego duszy, mianowicie uderza w nich zaufanie grzesznej duszy w miłosierdzie Boga, w formie spokojniejszej, pod względem bogactwa myśli jednak niedorównywające dawniejszym wierszom, miały odrębny, własny, jemu właściwy zakrój, lecz im dalej tem mniej w nich humoru i satyry, a więcej goryczy, narzekania na niedolę emigracyi i na własne opuszczenie, chociaż byli tacy co o nim pamiętali.

. . . " . . . Szampan się leje  
 Krzyczą że patryoci, tarzają się w złocie  
 A bądź polskim poetą, nie troszczą się o cię.

Wierszował ciągle, na każdą rocznicę narodową, przy każdej emigracyjnej żałobie, podnosił głos jak lirnik zawsze i wszędzie, do którego tak wszyscy nawykli, że kontentowano się tem co dał, bez żadnej wymagalności, chociaż sam nie był bez niej.

Gdybym ja kiedy polskim był panem mającym  
 O! nigdy nie mieszkałbym w tym Paryżu smętnym  
 W którym wszystkie słodycze zda się spotkać snadnie  
 Lecz pocznij pić ten cukier piołun znajdziesz na dnie.

Gorycz zwątpienia i smutek osiadły i na dnie duszy Goreckiego, wypadki kraju i własnej rodziny stopniały żołnierski hart i męztwo jego serca, począł narzekać na świat i jego otoczenie, i w tem rozpamiętywaniu tem wierniej przywiązywał się do wierszy swoich i dbał nawet więcej, jak warto było o literacką własność. Mickiewicz w liście do Odyńca z r. 1835 pisze: „Przypomniesz może sobie, że wytłomaczyłem kiedyś w Wejmarze prolog Fausta. Ten prolog darowałem panu Antoniemu, a pan Antoni zostawił go z papierami u nieboszczyka Todwena w pakiecie opiczcętowanym, teraz posyła tobie kartkę plenipotencyjną, jeżeli prolog wynajdziesz, drukuj go, ale przejrzyj i popraw. I inni tutejsi poeci boją się straszliwie, żebyś ich nie poprawiał, pan Antoni szczególnie o to troskliwy.“ Lachambeaudi, poeta francuzki, którego bajki dwa razy koronowane były przez akademię paryzką w zbiorze swoich bajek wydania z roku 1850, umieścił jako własne dwie bajki wzięte z Goreckiego nie wspominając, że są tłumaczeniem z Polskiego, z tej okazji mówi:

Lachambeaudi dwie bajki zachwylił odemnie  
 Że się podobały bardzo mi przyjemnie  
 Lecz czemuś nie rzekł: Francuz biorę od Polaka...



Miłość współziomków na emigracyi i uwielbienie dla prawości jego charakteru była poufałą, kraj cały nazywał go panem Antonim. Postać wysmukła i blada z lekka pochyłą głową, przypruszoną już siwizną, o oczach i uśmiechu nieco fluternej dobroduszości, była zawsze mile i gościnnie widzianą. Publicznych zebrań i dyskusyi nie lubił, nie wierzył w komiteta, odzywające się we wszystkich językach i do wszystkich narodów na świecie, i ten brak udziału w politycznych działaniach emigracyi w ostrych wyrzucano mu słowach. „Jeden z towarzyszków niedoli spotkawszy Antoniego na ulicach Paryża mówił: Widzisz panie Antoni, jak to Francuzi pracują, jeden dźwiga wiadra i woła à l'eau, à l'eau! drugi sprzedaje stare suknie, a my nic nie robimy, bierzemy żołąd, albo z biednego kraju odbieramy pieniądze, trzebaby i nam wziąć się do czego. Bo to trzeba asanu wiedzieć — odrzekł Gorecki — że Pan Bóg jest jak dobry gospodarz, który ma dwa gatunki wołów, jedne orzą, bronują, ciągną drzewo z lasu, drugie siedzą w oborze, albo się pasą na łąkach, ale to na zarznięcie mosanie“<sup>1)</sup>. Zajmował się wyłącznie Towarzystwem wychowania narodowego wychodźców polskich, zawiązanem przezeń w r. 1841 i sam gorliwie zajął się kierownictwem wychowania<sup>2)</sup>. Nie lubiący zbyt kłóć i wszelkiej wystawności spierał się często z kolegami o złą administrację groszem publicznym i z powodu projektu zakupienia obszernego domu na bibliotekę polską w Paryżu, gdy były ważniejsze w kraju potrzeby pisze :

Co to byli za ludzie, kiedyś czas nastanie  
 Że się będą potomni dziwić, gdy usłyszą  
 Troszczyli się dla książek polskich o mieszkanie  
 A o tych nie myśleli, co te książki piszą.

Bystrość dowcipu i przytomność żywej odpowiedzi w danej chwili nie opuszczały go do ostatniej chwili, lecz ostatnie tomiki: Siewba; Nowy zbiorek; Jeszcze tomik; Wolny głos; Rozmaitości zdradzają upadek talentu i pewien zamęt w pojęciach religijnych. Jego polemizujące artykuły z księdzem Jełowieckim o sprawach religii sprowadziły go na pochyłości niebezpieczne. Zaczął się spierać nie o dogmata objawione, lecz o niektóre prawdy, przyjęte przez kościół i w tych dyskursach zastawiał się to galikanizmem, to unitami, a wyrobiwszy sobie przekonanie, że

<sup>1)</sup> Rettel — Przedmowa do Poezyi — Paryż (Biblioteka ludowa).

<sup>2)</sup> Wiadomości polskie r. 1855.



byleby kto służył sprawie ojczyzny, już przez to samo zbawiony zostanie, przyszedł stopniowo do luzności pojęć religijnych, i wpływ osób mu przychylnych był bezskutecznym, aby ukoić drażliwość uczuć jego; a umysł jego z gruntu religijny zaczął się chwytać nowacyj. Jego ostatnie wiersze i rozprawy prozą pisane omawiające sprawy kościoła i jej kierownika, bez pretensyi do erudycyi i krytycyzmu przebrzmiały rychło, bądź co bądź jednak niepozostały bez skutku na indywidualność Goreckiego. I gdy nastał nieszczęsny rok 1840, w którym się zjawił Towiański z bałamutnym Messyanizmem, Gorecki wraz z Sobańskim pierwszy zaciągnął się pod sztandary nowego proroka. Jełowickiego wpływ na Goreckiego był więcej jak przyjacielskim w liście bowiem do Mickiewicza czyni mu zarzuty, iż w zmowie braci drugich za sobą porywa, na co mu Mickiewicz odpisuje r. 1841: „Wieści o których do mnie piszesz, są prawdziwe. Nie tylko ja rozgłaszam je, ale i Sobański i Gorecki, obydwaj jednak różnią się odemnie w mniemaniach. Nie jest to jednak ani zmowa między nami, ani moje osobiste złudzenie, jak to niektórzy myślą... To co Gorecki w prostocie przecucia wam wynurzył, warte jest waszej uwagi...” Słowa te powyższe dowodzą, że Mickiewicz nie wpływał na Goreckiego, jak również, iż ten ostatni był pierwszym, co głosił naukę Towiańskiego zbyt krótko, gdyż po kilku dniach go opuścił; mimo, iż Gorecki po pierwszym spotkaniu się z prorokiem tak był zachwycony, iż nieśmiało wymówił jego imienia, aby nadprzyrodzonej potędze ducha nie ubliżyć. Towiański chciał ogłosić jakieś pismo, przez któreby się lepiej emigracyi dał poznać i ułożywszy zreferowany rękopism, pokazał go swoim trzem uczniom, oświadczając, że tak kazał napisać Bóg, ale gdy trochę poczekawszy przyniósł im drugą, całkiem inną redakcyę, mówiąc znowu że tak kazał napisać Pan Bóg, Gorecki zaraz się spostrzegł, oświadczył, że Bóg nie potrzebuje się poprawiać, gdyż odrazu potrafi bez myłki i jak potrzeba podyktować, nieczekając dłużej Towiańskiego odstąpił i po kilku dniach począł głośno rozpowiadać, że to komedia albo waryacya i nie więcej <sup>1)</sup>.

Po tych wypadkach w życiu tułaczem zdrowie Goreckiego coraz bardziej niedopisywało, blizny ran z pod Możajska spowodowały kilkoletnie szarpanie członków i zwały go przez kilka lat na łożo boleści. Syn Tadeusz wywiązał się szczytnie ze zu-

<sup>1)</sup> Witwicki — Towiańszczyzna.



pełnem wylaniem starając się zaspokoić nie tylko potrzeby, ale i zachcenia ojca schorzałego i uczynił też zadość obowiązkom synowskim. Lecz fundusze się wyczerpały, wydatki długoletniej choroby ojca bez widoku polepszenia wprowadzały syna w rozpacz i Antoni musiał się przenieść na opiekę i wygody publicznej dobroczynności do domu zdrowia w Maison Municipale de St. Denis. Konstancy Karwowski doktor medycyny w Warszawie zamieszkały spędzał bezsenne nocy przy chorym Goreckim, wspólnie z Xawerym Żylińskim, który w ostatnich latach przepisywał nawet pod pióro improwizowane Goreckiego poezye i jak Służalski Mickiewicza oczy mu przymknął. Umarł 18 Września 1861 roku. W chwili kiedy się rozeszła wiadomość o zgonie Goreckiego najpoważniejsze głosy w kraju spieszyły z pamiętką ze spuścizny zmarłego pozostałą, między innymi umieścił Siemiński, świadek szlachetnego żywota żołnierza - poety w Czasie r. 1861 nie drukowane nigdzie pieśni Goreckiego: Hymn do Boga — Kochajmy się (polonez) z dopiskiem: podajemy aby publiczność polska nie straciła i tego okruszka pocziwej pracy, pozostającej po szlachetnym człowieku. Pozostałe w rękopisie wiersze znajdujące się w bibliotece Jagiellońskiej: Do Abramowicza — Do S. Gałęzowskiego — Na śmierć Krauzego — Karnawał — Pieśń, Czy to ryba, czy to ptak (wiersz poświęcony Janowskiemu na pamiątkę współtułactwa) — Do Xięży — Do Zamojskiego pochodzą z ostatniego roku jego życia i zdradzają wielkie pogńębienie ducha i umysłu.

Wojak, rolnik, poeta, literat a nakoniec tułacz uczczony został pogrzebem, przechodzącym oczekiwania całej emigracyi. Zgromadzenie, które go odprowadzało na miejsce wiecznego spoczynku podzielić można na dwa znaczące oddziały. Z jednej strony towarzysze z różnych epok życia zmarłego, z drugiej dorastająca młodzież, osobiście go nieznająca a jednak wspólnością serdeczną ze starszymi związana. Na czele orszaku pogrzebowego stanął syn, artysta-malarz z córką Adama. W kaplicy wytwornego domu zdrowia manicypalnego przy ulicy przedmieścia Sw. Dyonizyusza odbyło się żałobne nabożeństwo, po którym ciało eskortowane przez oddział piechoty francuzkiej, zniesiono do podróznego karawanu, celem przewiezienia do Montmorency, gdzie niedaleko Niemcewicza i Mickiewicza pogrzebane zostało. Całe żałobne zgromadzenie udało się koleją tamże. U podwoi kościoła parafialnego w Montmorency przyjął ciało proboszcz z duchowieństwem miejscowem. Mer pułkownik Marnier z oddziałem wojskowej za-



łogi oddał honory wojskowe. Młodzież w strojach narodowych i uczniowie szkoły batyniolskiej w mundurach zanosła na barkach trumnę do grobu. Tu pułkownik Marnier kilka słów sympatycznych przemówił po francuzku, a po nim Fr. Grzymała po polsku; Jedliński przyjaciel zmarłego z lat młodych zaimprovizował kilka strof rymowanych gorących.

Rudolf Ottmann.



F. 7591







F  
7591